

Adrianna Adamek-Świechowska  
Uniwersytet Gdański

## REPORTERSKIE SPOTKANIE ZYGMUNTA GLOGERA I HENRYKA SIENKIEWICZA W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ<sup>1</sup>

Są głuche cienie białowieskich lasów,  
Kędy nie słycać obcej broni szczęku  
Ani dumnego zwycięzcy hałasów,  
Ni zwyciężonych braci naszych jęku.  
Adam Mickiewicz<sup>2</sup>

Kilkudniowa wyprawa Henryka Sienkiewicza i Zygmunta Glogera do Białowieży odbyła się w dniach 24-29 września 1882 roku<sup>3</sup>. Pomysł narodził się w Nałęczowie latem<sup>4</sup>, kiedy Litwos – jak relacjonował potem w liście do Stanisława Witkiewicza – oddawał się „z zaciekleścią i zręcznością” „rzemiosłu strzeleckiemu”, wskutek czego „(...) ptastwo i zwierz czworonożny zginęły w okolicach”<sup>5</sup>. W trakcie pobytu w uzdrowisku pod Lublinem został zaproszony na wyprawę krajoznawczą „z Jezewa do Białowieży”<sup>6</sup>, to jest do środka Puszczy Białowieskiej, wycieczkę, uwzględniającą najatrakcyjniejsze na tym szlaku miejsca.

---

<sup>1</sup> Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

<sup>2</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod* (VI, 66-69), Warszawa 1964, s. 76.

<sup>3</sup> Termin wycieczki wg: H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 21 IX 1882 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. V, cz. 2, Warszawa 2009, s. 328.

<sup>4</sup> Wskazuje na to wzmianka w liście H. Sienkiewicza do żony, która 15 lipca 1882 r. powiła syna: „Białowieży nie chce teraz Henio, on chce Mańci swojej miłej, ślicznej, najdroższej. Do Mańci i do Łaciastego!”. H. Sienkiewicz, *List do M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej z [lipca 1882]*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. IV, cz. 1, Warszawa 2008, s. 57.

<sup>5</sup> Tamże. Ścisły obrachunek myśliwski podaje pisarz w liście do Adama Brezy: „(...) zabiłem I. zająca, II. chruściela, III. ksyżka na bagienku, IV. przepiórkę, V. przepiórkę, VI. przepiórkę”. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. 3, s. 31-32.

<sup>6</sup> Por. Z. Gloger, *Dedykacja Henrykowi Sienkiewiczowi*, [w:] tegoż, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903, reprint Szczecin 2012, s. 49.

Wyprawa ta miała przejść do historii regionu na równi z szeregiem wielkich polowań, urządzanych w puszczy. Skrzętnie jest odnotowywana nawet w lapidarnych przewodnikach turystycznych, dotyczących „perły puszczy”<sup>7</sup>. Inicjatorem wycieczki dla dziewięciu osób był najprawdopodobniej Zygmunt Gloger, gospodarz na Jeżewie, który mógł skorzystać ze swego doświadczenia uzyskanego przed dwu laty w ostatnich dniach maja – z przeprowadzonego w Puszczy Białowieskiej rekonesansu. Rok wcześniej, w marcu 1881 roku, opublikował swoją relację z Białowieży, spisana na gorąco w czerwcu 1880 roku w Jeżewie, a zawierającą zachętę do zwiedzania puszczy i badania jej zasobów. Piętnował w niej ignorancję poznawczą wobec bogactwa zasobów przyrodniczych puszczy:

Rozmaite są objawy martwoty społecznej. Jednym z nich jest niewątpliwie obojętność na osobliwości przyrody i skarby ziemi rodzinnej, obojętność będąca siostrą niedbalstwa. Uwaga ta nastęrczyła mi się, gdy w końcu maja roku zeszłego, zwiedzając Puszcze Białowieską, dowiedziałem się, że pomimo dobrych dróg i kilkamilowej odległości od stacji Bielska, drogi żelaznej brzesko-grajewskiej, rzadko kto przybywa zobaczyć ten najpiękniejszy z lasów w Europie i słynne osobliwe, dziko żyjące w nim zwierzęta<sup>8</sup>.

Badacz-krajoznawca przekonany o potrzebie zbierania i utrwalania wiedzy o dziedzictwie materialnym i duchowym ludzkości ubolewał nad tym, iż przyrodników czy entomologów nie wspomagają artyści, że mianowicie „(...) malarze nasi nie zajrzą nigdy w te strony, aby podobne sceny [jak widok pędzącego żubra – przyp. A.A.-Ś.] i osobliwości natury odzwierciedlić”<sup>9</sup>. Uważał zarazem za obowiązek gruntowne, wszechstronne zbadanie tego szczególnego regionu, tym bardziej, że stanowił on jedyną pozostałość po starożytnym stanie całej krainy, przeobrażanej wciąż od wieków przez człowieka. Zadanie to pojmował jako ważną część naukowego opracowania naturalnego dziedzictwa w zgodzie z romantycznym i pozytywistycznym duchem epoki<sup>10</sup>. Tradycje zachowań podróżniczych i folklorystycznych spod znaku kultu swojskości i historyzmu wiązał z postawą naukową. Projekt ten był zresztą częścią szeroko zakrojonego przedsięwzięcia, dotyczącego całego dziedzictwa kultury i natury rodzimej.

Gloger od początku rozglądał się za współpracownikami na tym polu, zwłaszcza że zakres pracy był ogromny<sup>11</sup>. Zdarzało się, że czasem ubolewał z powodu swojego odosobnienia w działaniu, jak w broszurze *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* z 1905 roku,

<sup>7</sup> Dr M. Orłowicz i dr J. Karpiński, *Krótki przewodnik po Puszczy Białowieskiej*, Białystok 1937, s. 15.

<sup>8</sup> Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 1, s. 424.

<sup>9</sup> Tamże, s. 431.

<sup>10</sup> Zob. T. Komorowska, *Romantyczny pozytywista*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 33–47.

<sup>11</sup> Zakres przedsięwzięcia podyktowanego przez *ethos* Glogera jako badacza-humanisty syntetycznie zarysował G. Kowalski, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23–24, s. 4–5.

w przypadku dążenia do utrwalenia pieśni i muzyki ludowej<sup>12</sup>, nigdy jednak z racji patriotycznej motywacji nie rezygnował z realizacji zamiarów. Inicjując ruch krajoznawczy, zmierzający do poznania ziemi ojczystej, pełnej śladów chlubnej przeszłości, nie tracił poczucia obowiązku pracy społecznej, polegającej na realizacji celów naukowych, a także pragmatycznych, służących kształtowaniu mądrego społeczeństwa. Jak wskazywał Jan Frankowski, chodziło o „(...) szerzenie umiłowania kraju, jego przeszłości oraz zrozumienia obyczajów ludowych i narodowych” jak też o „(...) popularyzację wiedzy wśród najszerzych warstw, a przede wszystkim samego ludu”<sup>13</sup>.

U źródeł zamierzenia tkwiło przeświadczenie Glogera o możliwości wszczęcia współczesnym – wysnutego z jego badań – mitycznego ideału zgodnego współżycia ludów słowiańskich.

Cała przyszłość dobrobytu i siła Słowiańszczyzny – przekonywał badacz – polega na tym, aby zapanowała w niej idea równości narodowej, rozwoju indywidualnego narodów na podstawie ich rodzimego obyczaju i wielowiekowej kultury<sup>14</sup>.

Zadania poznawcze koncentrowały się szczególnie na stronach rodzinnych – Tykocińskim Podlasiu. Decydowało o tym osobiste przywiązanie, ale nie bez znaczenia było położenie geopolityczne ziemi. Obszar Białostoczczyzny odgrywał istotną rolę jako „(...) kraina przejściowa, graniczna między Polską i Litwą”<sup>15</sup>.

Największą bodaj atrakcją tego regionu, a zarazem wyzwaniem badawczym była dziewicza Puszcza Białowieska. Ze swej strony powracał do niej Gloger wielokrotnie, przy czym przewodniczył wycieczkom organizowanym dla przyjaciół. Na bieżąco publikował efekty swych poszukiwań i odkryć, jak jedno z pierwszych opracowań o żubrze litewskim i turze mazowieckim<sup>16</sup>. Popularyzując wiadomości o osobliwościach, problemach regionu i jego historii, upewniał, że stanowią one unikalne zjawisko:

W ogóle napotkać tu jeszcze można niejedną ślad starodawnego porządku i ładu, który, względnie do swego czasu i położenia, był chwalebny i postępowy. Za to w czasach olbrzymiego rozkwitu nauk przyrodniczych, w czasach, w których

<sup>12</sup> Badacz wspominał swą młodość: „(...) usiłowałem (...) zebrać kółko szerzycieli uświadomionego zamiłowania wśród ludu do poezji, muzyki i obyczaju – doznałem zupełnego niepowodzenia. Wobec powszechnego rozkwitu pozytywizmu, wszystkie zdolniejsze umysły młodzieży były tak opanowane przez dzieła Fryderyka Büchnera, iż ja, nie znalazłszy żadnego towarzysza, (...) chodziłem z głęboką troską w duszy nad przyszłością starej ludowej pieśni, muzyki i całego obyczaju rodzimego”. Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 15.

<sup>13</sup> J. Frankowski, *Zygmunt Gloger jako badacz Białostoczczyzny* (sic!), „Drogowskazy” 1936, nr 8, s. 4.

<sup>14</sup> Cyt. za: tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Z. Gloger, *Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Kłosa” 1881, nr 821, 822. Owocem wielu innych badań była wielka liczba publikacji. Zob. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, oprac. S. Demby, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978, s. 99.

teoria pozytywizmu jest na ustach każdego prawie kształcącego się młodzieńca, musimy zarumienić się za brak ścisłej, pozytywnej pracy naukowej w tych naszych szeregach i wyznać, że Puszcza Białowieska ze swoją bogatą roślinnością nie została jeszcze gruntownie zbadana pod względem botanicznym ani entomologicznym, a nawet nie mamy dobrej monografii żubra (...)»<sup>17</sup>.

Sienkiewicz jako wślawiony autor reportaży z Ameryki mógł przysporzyć sprawie zwolenników. Deklaracja zawarta w jego relacji współbrzmiała z apelem przyjaciela ze Szkoły Głównej. Wyrażając żal, że zarówno „prawdziwe skarby zwierzęce i roślinne” puszczy, jak i kultura obyczajowa jej mieszkańców pozostają niezbadane, zapewniał, iż zadanie to jest szczególnie ciekawe z uwagi na unikalność zjawiska. Przyznawał, że jego opowieść ma za zadanie „zaciekawić i zachęcić” jakiegos „podróżnika-badacza”<sup>18</sup>.

Rozmiłowany w myślistwie Sienkiewicz<sup>19</sup> wyjeżdżał tym razem nie na polowanie, ale z zamiarem zrelacjonowania wrażeń na łamach „Słowa”. W istocie pierwodruk jego eseju *Z Puszczy Białowieskiej* ukazał się w sześciu odcinkach w tym warszawskim dzienniku w ciągu tygodnia między 24 a 31 października 1882 roku (nr 238-240 i 242-244). Wyrazem popularności tego „opisu Białowieży”, a zarazem dążenia do jego popularyzacji był rychły przedruk materiału w dwóch częściach w miesięczniku lwowskim „Łowiec” w maju i czerwcu 1883 roku<sup>20</sup>. Obszerne fragmenty reportażu przypomniał już u schyłku wieku XIX Kazimierz Laskowski w książeczce *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, konstatując, że „(...) wycieczce tej zawdzięcza nasza literatura jeden z najpiękniejszych opisów »przepastnych tajników«, opis Puszczy Bia-

<sup>17</sup> Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 426.

<sup>18</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XLIV: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950, s. 212.

<sup>19</sup> Sienkiewicz wyznał w odpowiedzi na ankietę tygodnika „Świat” w 1913 r.: „Podczas natężonej pracy największym odpoczynkiem umysłowym jest dla mnie polowanie i w ogóle ruch”. H. Sienkiewicz, *O swojej własnej twórczości*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XL, Warszawa 1951, s. 145. Objaśnia tę właściwość pasjonatów łowiectwa Kazimierz Wodzicki: „Jest to fascynacja, zmagnetyzowanie, idealizowanie człowieka, jest to absorbowanie umysłu – wyrwanie się chwilowe z kolei życia. (...) Z przekonania, opartego na doświadczeniu, twierdzą, że namiętność myśliwska uspokaja, uszlachetnia człowieka, rozjaśnia umysł, tępi złe skłonności, podnosi uczucie, nadaje swobodę i stwarza trzeźwą i zdrową myśl”. K. Wodzicki, *Wspomnienia z życia łowieckiego*, Lwów 1928, s. 12.

<sup>20</sup> H. Sienkiewicz, *List do Redakcji „Łowca”*, [w:] tegoż, *Listy*, t. V, cz. 3, s. 294. List nie posiada roku i adresu, jednak, jak podała Eugenia Kurkowa, był napisany na papierze firmowym „Słowa”, co pozwala wnioskować, że pochodzi z okresu, gdy Sienkiewicz był redaktorem tego pisma. E. Kurkowa, *Z niewydanej korespondencji Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1934, s. 526. W edycji *Listów* H. Sienkiewicza w t. III, cz. 2 w opracowaniu M. Bokszczanin pojawia się błędna identyfikacja dokumentu, wyrażającego zgodę na przedruk reportażu w piśmie „Łowiec” na marzec 1899 r. Należałoby datować go na marzec 1883 r., skoro w maju tego roku nastąpił przedruk. H. Sienkiewicz, *List do J. Łozińskiego z 14 III [1899]*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. III, cz. 2, Warszawa 2007, s. 12-13.

łowieskiej<sup>21</sup>. Opinię tę uzasadnia przeświadczenie jej autora o tym, że tak utalentowany literacko „(...) zawołany łowiec, zakochany w myśliwskich wyprawach nemrod (...)”<sup>22</sup>, najbardziej był predestynowany do eskapady w pierwotne, nieznanne knieje.

W wycieczce pisarzowi i etnografowi towarzyszyli między innymi artyści – dwaj byli powstańcy styczniowi: rzeźbiarz, kamieniarz – ich rówieśnik Julian Markowski oraz starszy o dekadę rysownik, ilustrator Michał Elwiro Andriolli<sup>23</sup>. Z uczestnictwa drugiego kompana, jakkolwiek wielbiciela natury, Sienkiewicz nie był rad, o czym świadczy prywatne westchnienie: „Towarzystwo Andriollego martwi mnie, gdyż jest blagier – ale trudno. – Nałże przez drogę tyle, że mi głowa spuchnie”<sup>24</sup>. Niemniej jednak w swym publicystycznym przekazie wszystkich określił mianem „dobrego i sympatycznego towarzystwa”<sup>25</sup>, z którym miło jest prowadzić życie koczownicze. Nie ulega wątpliwości, że zagorzałym zwolennikiem takich imprez był Andriolli, gdyż sam podejmował się podobnych wypraw i nakłaniał do nich znajomych<sup>26</sup>. Zdaniem Mariana Gawalewicza, który nie dawał się na takie wycieczki namówić, rysownik był „(...) turystą z temperamentu i zamiłowania, podróżować umiał i lubił, jak prawdziwy artysta, odczuwający piękno w naturze, gotów narazić się na największe trudy, na najbardziej karkołomną wyprawę, byle tylko swój zmysł artystyczny zadowolili i z tego piękna korzyść wydobyć”<sup>27</sup>. Charakter ten, można sądzić, czynił z niego dobrego kompana jako człowieka niepozabawionego „żyłki żołnierskiej”<sup>28</sup>. Cenił Sienkiewicz talent tego rysownika, choć zdarzało się, że recenzował jego niektóre prace krytycznie<sup>29</sup>. Z uznaniem pisał o ilustracjach do *Kunigas. Powieści z podań litewskich* Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>30</sup>, a także do *Starej baśni* tego autora<sup>31</sup>.

<sup>21</sup> K. Laskowski, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875–1900*, Warszawa 1901, s. 9. Tamże wypisy z reportażu pisarza, s. 10–22.

<sup>22</sup> Tamże, s. 71.

<sup>23</sup> Skład towarzyski wyprawy i charakter uczestników ujawnił Sienkiewicz w lapidarnym wyliczeniu: „W niedzielę jadę do Białowieży. (...) Jedzie Gloger, Markowski, Andriolli i ja”. H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 21 IX 1882 r.*, s. 328.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 190.

<sup>26</sup> Latem 1880 r. Andriolli odbył wyprawę łodzią do Krakowa, by swoje obserwacje spożytkować w cyklu rysunków *Brzegi Wisły*. Donosił o tej podróży H. Sienkiewicz w „Gazecie Polskiej” (1880, nr 123, 144), doceniając hart artysty: „(...) silne jego ręce nie tylko delikatny ołówek, ale i ciężkie wiosła trzymać umieją”. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. LI, Warszawa 1950, s. 200–201.

<sup>27</sup> Cyt. za: J. Wiercińska, *Andriolli. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1981, s. 117.

<sup>28</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 190.

<sup>29</sup> Uwagi krytyczne wyraził Sienkiewicz na przykład w ocenie ilustracji do *Pamiętników kwatermistrza Ignacego Chodźki*, zarówno w zwięzłym określeniu w liście do S. Witkiewicza, iż dokonane są „nikczemnie”, jak i w recenzji na łamach „Gazety Polskiej” w 1880 r., zarzucając im „nieodpowiedniość”; zasadniczo „(...) ryciny nie są wcale złe”, „(...) ale nie są odznaczające się”. H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 2 I 1881 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. V, cz. 2, s. 249; H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. LII, Warszawa 1950, s. 130–131.

<sup>30</sup> H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 7 I 1881 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. V, cz. 2, s. 251.

<sup>31</sup> H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. LII, dz. cyt., s. 130.

O ile jednak dla Sienkiewicza kontakt osobisty z Andriollim był męczący, to z pewnością inaczej układała się relacja artysty z Glogerem. Jak wspomina Michał Federowski, obu twórców łączyła zażyła przyjaźń, stanowili zgrany tandem: w jego pamięci Gloger kroczył jako „(...) wesoły, zgrabny, smukły, w siwej mazowieckiej na prawem uchu czapie młodzieniec, lekko z nieodłącznym swym druhem Andriol-  
lim”<sup>32</sup>. Badacz promował prace przyjaciela jako „rzecz zawsze wziętą z ducha i życia naszego” o „wysokiej wartości artystycznej”, upominając się o ich zebranie w oddziel-  
nym albumie ku pożytkowi ogółu<sup>33</sup>.

Można uznać, że zaangażowanie artystów stanowiło inicjatywę organizatora wycieczki, który pragnął ich włączyć do wspólnego dzieła utrwalenia „najpiękniejszego z lasów Europy”<sup>34</sup>. W swej późnej relacji z wycieczki powtórzył przeciw apel z pierwszego reportażu:

A gdzież są nasi malarze (...) którzy pocą się na bruku miejskim nad wyszuki-  
aniem banalnych i bezmyślnych tematów dla swego pędzla, a nie spożytkowali dotąd  
bogaty motywów puszczy Białowieskiej, życia jej, ludzi i zwierząt? Choć bowiem  
puszczę niektórzy malowali, to prawie żaden nie widział jej w naturze i nie przeczuł  
wyobraźnią jej wspaniałość i odrębnego charakteru<sup>35</sup>.

Gloger nie poprzestawał na nawoływaniu, sam także zajmował się rysowaniem jako formą opisu badanych zjawisk<sup>36</sup>. Wszelkie kwestie związane z artystycznymi za-  
daniami współuczestników wyprawy nie stanowią jednak przedmiotu opisu ani w re-  
portażu Sienkiewicza, ani w relacjach Glogera.

Nie jest znany pełen skład grupy dziewięciu turystów, podróżujących najpierw  
wozem drabiniastym, następnie przemierzających piechotą królewski gościniec do  
osady leśnika, a sprawiających wśród okolicznego ludu wrażenie dostojników. Jak  
wskazuje biografistka Glogera, Teresa Komorowska, w wyprawie do Białowieży praw-  
dopodobnie uczestniczył zaprzyjaźniony z gospodarzem Jeżewa Aleksander Jelski  
z Mińszczyzny, niebawem jego teść, współpracownik „Gazety Rolniczej”, *Słownika  
geograficznego, Wielkiej encyklopedii ilustrowanej*, badacz białoruskiego folkloru<sup>37</sup>.

<sup>32</sup> M. Federowski, *Zygmunt Gloger. Garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912, s. 6.

<sup>33</sup> Z. Gloger, *[Artykuł, żądający wydania albumu Andiollego]*, „Kurier Warszawski” 1876, nr 98, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok 2014, s. 801.

<sup>34</sup> Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 424.

<sup>35</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 40.

<sup>36</sup> Wpływ na działania artystyczne Glogera miały tradycje rodzinne: malarstwem zajmował się jego ojciec, jak też właśnie wzory Andriollego. Wskazuje na tę zależność W. Monkiewicz, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 r.*, Warszawa 1986, s. 95.

<sup>37</sup> T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 270.

Wiadomo, że wędrowcy zatrzymali się we wsi mazurskiej, w osadzie Budy i zamieszkali u leśnika Michała Bołkota.

Z pewnością do podjęcia wyprawy motywowała wszystkich uczestników wycieczki chęć obcowania z tajemniczą, odwieczną puszczą, możliwość „zanurzenia się w nią głębiej”<sup>38</sup>, do czego zachęcał Gloger, szukający dokumentów do podań historycznych na temat tych okolic, a na ich podstawie rekonstruujący obrazy przeszłości. Zapoczątkowane uprzednio badania pragnął kontynuować w szerszym gronie, do czego przekonywały go dotychczasowe znaleziska – „ślady człowieka starożytnego, posługującego się krzemieniem”<sup>39</sup>. Wszak, jak zakładał nie bez słuszności, „(...) puszcza Białowieska, przypominająca ogromem swoim starodawne puszcze polskie i dawnego Mazowsza”<sup>40</sup>, daje o nich wyobrażenie. Z upodobaniem dzielił się efektem gry swej wyobraźni:

Chwila, w której zobaczyłem stado żubrów pasących się wśród odwiecznych łomów a później uciekających w popłochu w głąb tajemniczej gęstwiny, przeniosła mię w czasy dawne, kiedy cała kraina nasza była jedną puszczą Białowieską, a każdy człowiek łowcem zdobyczą żyjącym. W oczach stanęły mi cudne obrazy *Starej baśni*, której autor jest naszym najdzielniejszym malarzem zaginionej dzikiej przyrody<sup>41</sup>.

Jego wrażenia mógł podzielać Andriolli, twórca ilustracji do *Starej baśni*, słynący ze swej fantazji i wyobraźni, który świeżo przed wyprawą do Białowieży ukończył obrazy do *Pana Tadeusza*. Łączyły zatem uczestników tożsame fascynacje literackie, jakim zapewne dawali wyraz podczas wycieczki.

Towarzyski rekonesans krajoznawczy i geograficzny – dość pośpieszny z racji innych zobowiązań zawodowych i osobistych jego uczestników – miał odcisnąć się w ich pamięci, wyrzucić piętno na twórczą działalność. Gloger będzie często wspominał tę właśnie wycieczkę, wyróżniając ją spośród innych z powodu obecności Sienkiewicza, ilekroć podejmował temat we własnych opracowaniach. Świadcstwo spostrzeżeń pisarza było niejednokrotnie źródłem cytacji, na przykład w hasle *Białowieska puszcza*, w którym badacz powołał się dwukrotnie na jego rozpoznania, dotyczące drzewostanu i charakteru mieszkańców<sup>42</sup>. Pamięć wyprawy odżywa także w późnej relacji *Białowieża w albumie*, opatrzonej dedykacją z 1 listopada 1902 roku:

Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki r. 1882 z Jezewa do Białowieży – wspomnienie to po dwudziestu latach przesyła do Oblęgorka Zygmunt Gloger<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 212.

<sup>39</sup> Z. Gloger, *Korespondencya. Do Redakcji Biblioteki Warszawskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. I, s. 111.

<sup>40</sup> Tenże, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 425.

<sup>41</sup> Tamże, s. 429.

<sup>42</sup> Z. Gloger, *Białowieska puszcza*, [hasło w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, 1892, t. VIII, s. 665 i 667.

<sup>43</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 49.

Powyższa publikacja stała się następnie podstawą pierwszego przewodnika po Białowieży, wydanego w 1907 roku<sup>44</sup>.

Natomiast Sienkiewicz swe wrażenia z wyprawy przekształcał na materię literacką, ilekroć prowadził swych bohaterów w leśne ostępy, wskrzeszając dawne dzieje<sup>45</sup>. Przesłana do Oblęgorka albumowa edycja relacji przyjaciela znalazła się w księgozbiorniku autora *Quo vadis* wśród innych pism tego starożytnika i badacza przeszłości narodowej, jak zachowane w zbiorach muzealnych wydawnictwa: *Encyklopedia staropolska czy Geografia historyczna ziem dawnej Polski*<sup>46</sup>.

Oba reportaże: *Z Puszczy Białowieskiej* (1882) oraz *Białowieża w albumie* (1902), będące plonem wspólnej wyprawy, odtwarzają przebieg wycieczki z Jeżewa przez Bielsk Podlaski i Hajnówkę do Białowieży, Zamczyska, w stronę Browśka i uroczysk puszczańskich. Sienkiewicz relacjonuje jedną, odbytą wspólnie z Glogerem podróż, podczas gdy ten przedstawia plon pięciu swych wypraw. Co ciekawe, w tym później powstałym, syntetycznym ujęciu wyodrębniona została owa jedna wycieczka, właśnie ta, w jakiej uczestniczył autor *Listów z podróży do Ameryki*.

Podobieństwo w obu relacjach wynika przede wszystkim z dwóch faktów. Po pierwsze teksty mają podłoże autobiograficzne, dotyczą wspólnej wycieczki. Przy tym własne odczucia wyraźnie się ujawniają, są podobne. Ponadto w przekazie osobiste stanowisko autora nie góruje nad dążeniem do opisu przedmiotowego. Spełnienie tego postulatu piśmiennictwa łączyło się z dominacją ujęcia scjentyścistycznego<sup>47</sup>. Po drugie zachodzi między nimi relacja intertekstualna: oprócz systemu odwołań wzajemnych powiązane są w ciąg z innymi dziełami oraz podaniami, przekazami poprzez przywołania, aluzje i cytaty. Obaj autorzy pisali o własnym pobycie, osobistych odczuciach, jednak kwitując zapożyczenia informacyjne nadawali relacjom rangę opracowania faktograficznego. Poza tym, dzięki jawności odniesień, wskazywali na istnienie towarzystwa, pewnej wspólnoty zainteresowanej wtajemniczeniem w świat Puszczy Białowieskiej, a przez to kreowali jej swoistą autonomiczną odmienność funkcjonującą poza cywilizacją.

Odrębność tego świata została w znamienny sposób zaznaczona w obu wspomnieniach w strukturze narracyjnej poprzez analogiczną klamrę kompozycyjną. Obie relacje rozpoczyna wjazd, a więc motyw wkroczenia na nieznane terytorium, kończy zaś wyjazd równoznaczny z powrotem do znanej cywilizacji. Odgranicza tę

<sup>44</sup> Z. Gloger, *Białowieża. Biblioteka Geograficzna. Opisy malownicze i podróże*, Warszawa 1907.

<sup>45</sup> Szczegółowo przykładami zilustrował ten fakt K. Laskowski, dz. cyt.

<sup>46</sup> W tym w większości zatraconym zbiorze nie zachowała się do dziś książeczka Glogera *Białowieża w albumie*. Stan księgozbiorniku charakteryzuję w szkicu: A. Adamek-Świechowska, *Biblioteka Sienkiewiczowska w zbiorach muzealnych*, [w:] Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum, pod red. T. Bujnickiego i J. Majchrzyk, Warszawa 2015, s. 257-280.

<sup>47</sup> Przemiany formy reportażu przedstawiła J. Sztachelska w pracy: „Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na pocz. XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997, s. 24-25.



puszczańską krainę od „otwartego świata”<sup>48</sup> także mgłą, która spowija ją w momencie pierwszego spotkania oraz w chwili, gdy nadchodzi czas odjazdu. Motyw ten znamionuje przestrzeń skrytą przed ciekawskim wzrokiem przybyszów, jej niedostępność, co uświadamia ograniczoność możliwości poznawczych. Odsłanianie tajników przysłoniętych oparami następuje stopniowo wraz z wstępowaniem w głąb dzięki miejscowym przewodnikom, to jest doświadczonym leśnikom. Bez ich udziału każdy śmiałek, jak uprzedza reporter, przepada w „zamkniętym w sobie świecie”<sup>49</sup>. Nie wszyscy przecież znają reguły szyfru dynamicznego organizmu pierwotnej puszczy. By doskonale się orientować w leśnej przestrzeni, by móc spojrzeć prosto w oczy żubra, trzeba przeniknąć do tego świata.

Szczegółowo zarysowany obraz wstępowania w rejon puszczy na początku, a w zakończeniu ciąg refleksji snuty z perspektywy oddalenia podkreśla walor tajemniczości opisywanej przestrzeni. W ujęciu panoramicznym, utworzonym przez spojrzenie zewnętrzne, czyli przyjazd z dalekiego, „miejskiego” świata, następnie opuszczenie tajemniczej krainy w tonacji nostalgicznego pożegnania, uległo spotęgowaniu wrażenie egzotyczności i wielkości lasu. Trzon relacji stanowią świadectwa wtajemniczenia, udzielonego przez miejscowych, za sprawą czego możliwe stało się odmalowanie charakterystycznych rysów niezwykłej puszczy. W opowieści Glogera aspekty te silniej wydobywa poszerzenie panoramiczności obrazu, gdyż badacz z jednej strony postrzega go w kontekście prehistorycznym, z drugiej zaś w zestawieniu z właściwościami europejskiego pejzażu.

Pierwsze spojrzenie podróżników pada na puszcze spowitą w głębokim mroku. Jest to sposobność do zarysowania romantycznej natury zaludnionej fantastycznymi tworam wyobraźni. Wrażenie to potęguje symfonia leśnych dźwięków. Sienkiewicz dał wyraz magnetycznej mocy upiornej przestrzeni:

Rzekłbyś: duchy przechadzają się wśród kolumn. Prawdziwe czarodziejstwo leśne. Głębokie cienie i tuż drgające plamy srebrne! Coś tam porusza się, coś żyje! Tylko czekać, jak zaśpiewa dziwożona. A i bez tego chciałoby się choć zaraz iść w głąb<sup>50</sup>.

Gloger odniósł podobne wrażenie, skoro zacytował wspomnianą wizję, rezygnując jedynie z poetyckich westchnień:

Rzekłbyś: duchy przechadzają się wśród olbrzymich kolumn, głębokie cienie i tuż drgające plamy srebrne – prawdziwe czarodziejstwo leśne<sup>51</sup>.

Po tej romantycznej uwerturze, przyjmującej funkcję zaciekawienia czytelnika niezwykłością zjawisk, odpowiadających balladowym i epickim historiom Mickiewicza, przychodzi realistyczny opis.

<sup>48</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 212.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże, s. 191.

<sup>51</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 12.

Po dniu można się było doskonale puszczy przypatrzeć. Przede wszystkim uderza w niej i odróżnia ją od innych lasów mieszanina drzew. Jednolity las znajduje się w częściach pojedynczych straży, ale na większości przestrzeni mieszanina przeważa. Sosna, dąb, jesion, osika, świerk rosną tu obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie. Spoglądając w dal, widzisz wszystkie odcienia zieloności – od ciemnej aż do jasnożółtawej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy posępny, jednostajny charakter<sup>52</sup>.

Gloger z właściwą sobie swobodą gawędziarza – utrzymywaną także w hasłach słownikowych – powtórzył powyżej przywołany obraz:

Po dniu można się było doskonale puszczy przypatrzeć. Przede wszystkim uderza w niej i odróżnia ją od innych lasów mieszanina drzew, bo jednolity sosnowy rzadko tu gdzie się spotyka. Za to prawie wszędzie: sosna, dąb, jesion, osika, świerk, lipa, grab, rosną obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie, a spoglądając w dal, widzisz wszystkie odcienie zieloności – od ciemnej aż do jasno-żółtej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy posępny i jednostajny charakter<sup>53</sup>.

Przedstawienie puszczy w jej bogactwie gatunkowym przyjmuje postać opisu idealizowanego „lasu mieszanego”, obfitego w rodzaje drzew i zwierząt. Wirtuozowski fragment zyskuje na arkadyjskości poprzez nawiązanie do przejętego ze starożytności toposu idealnego krajobrazu<sup>54</sup>. Szczegółowy rejestr pierwotnej obfitości w różnorodności, rozmaitości, wielkości i nienaruszalności odwiecznej uwzględnia spostrzeżenia dotyczące zgubnych przemian na skutek eksploatacji ludzkiej, jednak mimo to daje obraz mitycznej krainy. W tej sytuacji skojarzenie z puszczańskim matecznikiem Adama Mickiewicza było nieuchronne, co Sienkiewicz podkreślił wplatając w swój opis obszerny fragment epepei od słów:

Któż zbadął puszczy litewskich przepastne krainy,  
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny? [...] <sup>55</sup>.

Na werystyczne obserwacje nałożyły się wrażenia lekturowe, czyli Mickiewiczowska matryca, a także wspomnienie dziewiczych obrazów z „drugiej półkuli”<sup>56</sup>. Współzależność inspiracji i doświadczeń trafnie ujął w metaforę Kazimierz Laskowski, że u Sienkiewicza „(...) w tych echach, wydzwonionych potężnym piórem, grzmi rogów granie, rozlegające się od Białowieskiej puszczy aż za Atlantyk”<sup>57</sup>.

Gloger nie powtórzył tego zabiegu nawiązania literackiego w *Białowieży w albumie*. Po parafrazach Sienkiewiczowskich ustępów skoncentrował się na faktograficznym oglądzie. Rzadko wyrażał osobiste uwagi, jak lapidarne wykrzyknienie: „Tak

<sup>52</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 192.

<sup>53</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 12.

<sup>54</sup> Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 200-202.

<sup>55</sup> Cyt. za: H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 203.

<sup>56</sup> Tamże, s. 189.

<sup>57</sup> K. Laskowski, dz. cyt., s. 8.

wspaniałego obrazu pierwotnej przyrody nie zobaczyłem już nigdzie więcej w Europie<sup>58</sup>. Motyw prastarej puszczy stale (jeszcze przed wyprawą do Białowieży) funkcjonował w myśleniu Sienkiewicza jako symbol polskiej krainy, znak o czystości, stosowany w publicystyce czy twórczości literackiej nie tylko jako zabieg ezopowy, ale też ze względów artystycznych jako niezbędny składnik określonej formacji kulturowej. W komentarzu do wystawy obrazów polskich malarzy, podejmujących tematy uniwersalne, Sienkiewicz pisał:

(...) gdy patrzę na „Świeczniki chrześcijaństwa” lub na „Hamleta” Czachórskiego, którego dziś oglądają wszyscy, widzę poza akademicyzmem tych dzieł, poza ich przedmiotem, poza rzymsko-monachijskim stylem coś takiego, co widać w twarzy konającego gladiatora na Kapiitolu: myśl i oczy zwrócone ku rodzinnym **borom sosnowym**... [podkr. A. A.-Ś.]<sup>59</sup>.

Motyw leśny kojarzony z krainami północy pojawił się w jego reporterskiej wizji Rzymu, na którą składają się spętani „królowie barbarzyńców, zadumani o **puszczach rodzinnych**”<sup>60</sup>. Można jednak przyjąć, że osobiste rozpoznanie Puszczy Białowieskiej utrwaliło owo utożsamienie kraju ojczystego z leśnymi ostępami. Obierając po latach temat antyczny w powieści z dziejów starożytnego Rzymu, przywołał Sienkiewicz ponownie ów motyw jako znamienny, uświęcony w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza, ikoniczny element ojczystej przestrzeni, z jakiej do Rzymu przybyli powołani w *Quo vadis* bohaterowie rodem z kraju ligijskiego, a zatem z krainy leżącej między Wisłą a Odrą.

Sienkiewicz nie był w tym rozumowaniu odosobniony. Podobne stanowisko utrwalone tradycją literacką wyrażał Gloger, nawiązując w swej *Wycieczce do Białowieży* do *Starej baśni* Kraszewskiego. W powieści, której akcja rozgrywa się w czasach prehistorycznych, natrafił badacz na literacki obraz stanu boru z epoki nieskażonej przez cywilizację. Wioleta Wenerska, analizując tę puszczańską przestrzeń sylwiczną, uznała, iż stanowi ona „(...) odzwierciedlenie mitu pierwotnej harmonii natury, wyrażającego się wspólnotą bytowania, jednością między światem ludzkim a światem zwierząt, roślin”<sup>61</sup>. Odpowiednikiem tego wizerunku był Mickiewiczowski opis matczynika, w którym panował równie pierwotny porządek kosmiczny „jak w szóstym dniu stworzenia”<sup>62</sup>.

Obu autorów reportaży wiąże z obrazem mityczno-arkadyjskiego rajy w *Panu Tadeuszu* głębokie osadzenie natury białowieskiej w dziejach – czasów „(...) wielkich łowów kniejowych na grubego zwierza”<sup>63</sup>. Jak u Mickiewicza, „(...) rówienniki litew-

<sup>58</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, s. 40.

<sup>59</sup> H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. I, Warszawa 1950, s. 23.

<sup>60</sup> H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XLIV, Warszawa 1950, s. 167.

<sup>61</sup> W. A. Wenerska, *Świat Słowiański „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2007, s. 27.

<sup>62</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 1959, s. 126.

<sup>63</sup> W. Dynak, *Z Mickiewiczem na łowach*, Wrocław 2009, s. 216.

skich wielkich kniaziów, drzewa / Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa! / Których cień spadał niegdyś na koronne głowy<sup>64</sup> są naocznymi świadkami dawnej potęgi, tak w relacji Sienkiewicza i Glogera puszcza jest otwartą księgą historii. Autor *Starego słu- gi* objaśniał: „W jednostajnym puszczańskim życiu pamięć trwa długo, bo nie ścierają jej zewnętrzne wrażenia”<sup>65</sup>. Ze źródła tego, jak zaświadczył, można „(...) zebrać sporą wiązkę podań, a może i pieśni, które, jak »arka przymierza« połączyły dawne lata z nowymi”<sup>66</sup>. Taki cel przyświecał Glogerowi zaangażowanemu w skrzące odnotowywanie zdarzeń z dziejów puszczy i rekonstruowanie kształtów nieznannej zamierzchłej przeszłości. Naznaczenie opisów perspektywą na poły baśniowych dociekań, związanych ze skrywanymi w ostępie zwanym Zamczyskiem pod starymi drzewami ruinami zamku „Jadźwingów” lub „książąt litewskich”<sup>67</sup>, a wśród „majestatycznej zieleni dzie- wicznych borów” także gruzów „białej wieży”<sup>68</sup>, stwarza historiozoficzną perspektywę. Rzekoma nieruchomość długiego trwania stuletnich drzew okazuje się skażona prze- mijaniem. Szukający śladów piśmiennych Gloger, musiał poprzestać na domniema- niach, zapładniających wyobraźnię poetów. Niemniej samo dążenie poznawcze skie- rowane ku dziedzictwu miało istotne znaczenie, jak w okresie romantyzmu – było spełnieniem „(...) imperatywu zakorzenienia w tradycji, konstruowanej w perspek- tywie współczesnej”<sup>69</sup>.

Sienkiewicz miał za sobą doświadczenie obcowania z pierwotną, dziką naturą, co dało znać o sobie w reminiscencjach niedawnych przygód amerykańskich. Wycieczka do Białowieży była dla niego kolejną wyprawą, którą można klasyfikować w kategorii określonej przez Tadeusza Bujnickiego jako „przekraczanie granic cywilizacji”<sup>70</sup>. Sytu- acja ta miała niewątpliwie wpływ na „zakorzenienie w naturze”, wywoływała „fascyna- cję nieznanym i pierwotnym”<sup>71</sup>. Przyroda czysta, nieskażona, przestrzeń nieskończona, niepoznawalna do końca, jak w *Listach z podróży do Ameryki*, wyzwalala pokłady „mę- stwa, energii i przezorności”<sup>72</sup>, ale także wywoływała panteistyczne doznania:

Cisza ta jednak i pustosza ma swój głęboki urok. Rzekłbyś: nie tylko wzrok, ale i dusza, i myśl gubi się w tych stepach, porzuca drogi, którymi chodzić zwykła, zapomina o swoim „ja”, zlewa się z otoczeniem i przez chwilę zdaje się żyć nie własnym życiem, ale całą potęgą stepów, w której tak roztapia się jak kropla wody w morzu.

<sup>64</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, s. 107.

<sup>65</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, s. 211.

<sup>66</sup> Tamże, s. 205.

<sup>67</sup> Tamże, s. 205.

<sup>68</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, s. 6.

<sup>69</sup> M. Kuziak, *Mickiewiczowski projekt pisania (o) historii*, [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznaw- stwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010, s. 118.

<sup>70</sup> T. Bujnicki, *Sienkiewiczowskie wędrówki po egzotycznej przestrzeni*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014, s. 132.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLII, Warszawa 1950, s. 4.

Z takich to uczuć i wrażeń, z tej łatwości, z jaką człowiek zlewa się z naturą, powstały wszystkie panteistyczne systemy. Człowiek na łonie natury i wobec natury nie może oprzeć się poczuciu, że stanowi z nią jedno i toż samo, że w nim i w całym otoczeniu jest tylko jedna wielka dusza, a życie odrębne, ludzkie – to stan przejściowy, po którym nastąpi zlanie się z ogółem i nie byt osobisty, a wiekuisty byt ogólny<sup>73</sup>.

Sienkiewicz-reporter, odnajdując „rejon metafizyczne”, „zastrzeżone dla natury”<sup>74</sup>, zdradzał chęć stopienia się z rytmem natury, zmierzenia się z zasadami wszechrzeczy, bo dopiero wtedy podróznicze zamierzenie osiągało swój cel poznawczy. Wyznawał wówczas:

Zawsze marzyłem o tym, abym kiedykolwiek w życiu mógł ujrzeć owe kraje bezludne jeszcze, w których potężne siły natury, niepoohamowane ręką ludzką i rozbujające, żyją, jak chcą, tworzą, co chcą, i panują absolutnie. Spojrzeć twarzą w twarz, oczyma w oczy naturze zupełnie pierwotnej, wędrcze się w głębie dziewiczych lasów i stepów, opisywanych przez Coopera, był to ideał szczęścia, do którego wzdychałem w ukryciu od dawna. Teraz miałem to wszystko przed oczyma. Pierwotna natura otaczała mnie zewsząd, ogarnęła całego, pochłonęła moje zmysły i umysł. Mogłem się w niej rozpuścić i zginąć jak kropla marna deszczu w oceanie<sup>75</sup>.

Pobyt w nieprzeniknionych głębinach leśnych ożywił panteistyczną reakcję:

W tej całej leśnej naturze – pisał Sienkiewicz – bywały chwile takiego spokoju, jakiego na próżno szukać poza nią. Wśród tego spokoju można by zapomnieć o wszystkim, nawet o sobie samym; można rozmiłować się w tej puszczy, którą jesień maluje w barwy rozmaite<sup>76</sup>.

Poczucie więzi duchowej człowieka z naturą zgodne jest tu także ze spojrzeniem Mickiewicza jako twórcy filozofii „królestwa zwierząt” w mateczniku. Poeta był przekonany, jak akcentuje Józef Bachórz, o konieczności odszukania więzi duchowej ze światem zwierzęcym, pierwotnym łaodem natury, stanowiącym „fundament mądrości”<sup>77</sup>. Sienkiewicz ma świadomość, że natura matrycuje tubylców, że aby rozczytać się w obcej przestrzeni, trzeba podporządkować się obcemu rytmowi bycia w naturze.

Próba zjednoczenia z przyrodą jest jednak przelotna tym razem, bo wycieczka była krótka, a jej towarzysze kierowali uwagę na cywilizacyjne aspekty życia w puszczy. Pragmatyzm ostatecznie zwycięża w reporterze dawne poszukiwania metafizyczne, kiedy kreśli charakter życia mieszkańców puszczy: ludzi i zwierząt. Być może dlatego przywołując fragment *Pana Tadeusza*, opuścił ustęp na temat zagrożeń, jakie niesie naturze cywilizacja ludzka. W zamian formułuje postulat ingerowania w świat

<sup>73</sup> Tenże, *Dzieła*, t. XLI, dz. cyt., s. 150.

<sup>74</sup> A. Kunce, „Ameryka! Ameryka!”, a może raczej „Natura! Natura!”. *Epistemologiczne ścieżki Sienkiewiczowskiej Ameryki*, [w:] *Sienkiewicz wobec Europy*, pod red. L. Ludorowskiego, H. Ludorowskiej, Z. Mokranowskiej, E. Kosowskiej, Lublin 2004, s. 89.

<sup>75</sup> H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLII, dz. cyt., s. 3.

<sup>76</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 204.

<sup>77</sup> Zob. J. Bachórz, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*, Gdańsk 2003, s. 99-100.

natury wzorem gospodarki w Niemczech, gdzie „nie pozwalają starym olbrzymom usychać i umierać na pniu”<sup>78</sup>:

Rzeki puszczańskie bywają spławne w czasie przyboru wody – mało jednak wychodzi drzewa i nimi. Tymczasem wychodzić powinno, byle użytkowano z niego rozumnie i tamowano nadużycia.

Mniemanie, że dla dobra lasu należy go zostawić nietkniętym, jest mylne. Przede wszystkim należy go czysto utrzymać, a jakże pod tym względem wygląda puszcza?<sup>79</sup>

Sienkiewicz, wnikając w kwestie gospodarskie puszczy, dociekał, dlaczego uprzątanie „cmentarzysk leśnych” nie przynosi zysku. Gloger również koncentrował się na relacjonowaniu tych spraw cywilizacyjnych, stwierdzając, że przyczyną zjawiska zalegania „(...) nieuprzątanych przez wieki łomów drzew zwalonych burzami i starością, a butwiejących dziś jeszcze w olbrzymiej masie (...)”<sup>80</sup> są czynniki ekonomiczne: nieopłacalność i brak nabywców. W rezultacie, jak zauważył, z rozkładu roślin wytwarza się wyborny grunt przyczyniający się do bujnego rozrostu drzew. Żyzność podłoża, będąca składnikiem idealnego krajobrazu<sup>81</sup>, zapewnia porost rozmaitej gęstwiny, która była przedmiotem fascynacji obu reporterów. Tym samym ujawnia się w myśleniu Sienkiewicza swoisty paradoks, już wcześniej obecny w *Listach z podróży do Ameryki*. Zwrócił na niego uwagę Tadeusz Bujnicki, że zachodziła „(...) sprzeczność między pozytywistycznym postulatem cywilizacyjnym a odczuwaniem »egzotyizmu« jako szczególnej wartości”<sup>82</sup>. W tym wypadku pisarz dostrzegał potrzebę ingerowania człowieka ze względu na młode pokolenie drzew:

Stare drzewo padając wyrwa całą przestrzeń ziemi, którą obejmowały jego korzenie. W wyrwanym miejscu tworzy się dół, w którym zbiera się woda deszczowa. Dziwny i przerażający widok przedstawiają takie ostępy: grunt porwany, pełen zasadzek, pnie, wykroty i suche, powykręcane rozpaczliwie gałęzie, które pokrywa mech lub plugawa wilgoć (...). Dodajmy do tego, że każde ze starych drzew padając łamie i gniece w upadku dziesięć młodszych, zdrowych jeszcze<sup>83</sup>.

Trzeba jednak przyznać, że postulaty dotyczące działań ludzkich zawierały przestrogę przed nadużyciami. Podróżnik pragnął widzieć pierwotną puszcę w rozkwicie życia, nie w stanie rozkładu. Przestrzeń miała być uformowana w kształcie, w jakim dostrzegał potęgę natury, a sugestywność tej wizji stała się składnikiem opisu encyklopedycznego Glogera:

Dęby w B-*e*-*p*-*y* dochodzą do sześciu metrów obwodu, a dorównują wysokością najwznieślej sosenom. Henryk Sienkiewicz tak o tem pisze: „Sosna, dąb, jesion, osika, świerk

<sup>78</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 204.

<sup>79</sup> Tamże, s. 202.

<sup>80</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 10.

<sup>81</sup> E. R. Curtius, dz. cyt., s. 193.

<sup>82</sup> T. Bujnicki, dz. cyt., s. 132.

<sup>83</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 202-204.

rosną tu obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie. (...) Młody las całą siłą pędu pragnie wydość się do światła – wyrasta więc cienki i gonny – rzekłbyś: drzewo o grubości myśli dopiero wówczas, gdy już załatwiło się z wysokością i wierzch w słońcu kąpać może<sup>84</sup>.

W tak powstałym krajobrazie idealnym, jak stanowią wzorce odwieczne, nie tylko piękno flory i fauny jest istotne, ale także pełny żołądek, przy czym dania zawierające rozmaite dary natury to dowód na istnienie błogosławionego porządku rzeczy<sup>85</sup>. Przewodnikiem po tych zmysłowych doznaniach uczynił Sienkiewicz także Mickiewicza. W tej sferze świat puszczański został ukształtowany wedle jego wzoru wrażliwości zmysłowej. W opisie Sienkiewicza znajdują się doznania, jak je określił Józef Bachórz, składające się na „(...) wyobraźniową obsesję poety, zasłuchanego i zapatrzonego w urodę swojej soplicowskiej Liwy”<sup>86</sup>. Największą rolę odegra w tym nawiązaniu laudacja „bigosu woni precudnej”, przywołująca swoją sugestywnością koloryt żywotności krainy, o której prawili dziadowie i ojcowie, wzbudzająca pierwotne w człowieku instynkty rodem z epoki dzikich obozowisk. Rejestr smakowitych potraw Gloger uzupełnił o „(...) przedziwną jajecznicę z litewską kiełbasą”<sup>87</sup>. Nie mogło zabraknąć opisu „żubrowej pieczeni” jako „w czasach jeszcze niedawnych” królewskiego przysmaku, posyłanego w darze monarchom<sup>88</sup>.

Do wyróżnionego przez Mickiewicza aromatu bigosu dochodzą inne uwznioślonne zapachy „przepastnej krainy” litewskiej puszczy, „(...) pełnej starodrzewu, zwalisk pni butwiejących, trzęsawisk, strumieni, zdradliwych jeziorek pokrytych »plamistą rdzą«, które zioną niepokojącą »wonią plugawą«”<sup>89</sup>. To właśnie „(...) plugawa wilgoć, wypełniająca całą przestrzeń (...)”, „(...) powietrze ciężkie, przesycone wonią próchna i zgnilizny (...)”<sup>90</sup> wywoła w pamięci Sienkiewicza strofy poematu o mateczniku.

Gloger przemierzający puszcze o różnych porach roku do osobliwości zmysłowych dorzucił inne wonie, w tym „silny a miły zapach trawy, który zachowuje ona bardzo długo po wysuszeniu”<sup>91</sup>, a zatem żubrówki, inaczej „tomiki wonnej”, używanej przez lud jako przymieszki do tabaki. Doznań węchowych dostarczała także zwierzyna.

Żubr wydziela z siebie silną, nieprzyjemną woń, podobną do piżma. Woń ta, jak zapewnia mię w puszczy – pisał Gloger – ma być mocniejsza w zimie niż latem, a odznaczają się nią jakoby kudły na czole. (...) Sam odczuwałem ten odór w kotlinie czarnej, wilgotnej ziemi, gdzie żubr przed chwilą miał swe legowisko<sup>92</sup>.

<sup>84</sup> Z. Gloger, *Białowieska puszcza*, [hasło w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, dz. cyt., s. 665.

<sup>85</sup> E. R. Curtius, dz. cyt., s. 191.

<sup>86</sup> J. Bachórz, dz. cyt., s. 63.

<sup>87</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 40.

<sup>88</sup> Tamże, s. 20 i 34.

<sup>89</sup> J. Bachórz, dz. cyt., s. 65.

<sup>90</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 202-203.

<sup>91</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 36.

<sup>92</sup> Tamże, s. 32.

Zgodnie z epicką tradycją ożywiania dzikich kniei romansami rycerskimi czy innymi niezwykłymi zdarzeniami także Puszcza Białowieska otrzymuje w obu opisach swych osobliwych bohaterów. Główna rola należy zdecydowanie do królów puszczańskich ostępów: żubrów. Przedstawiając unikalny gatunek, Sienkiewicz posiłkował się informacjami publikowanymi uprzednio przez przyjaciela oraz uzyskanymi wspólnie od leśników, spośród których najwięcej ciekawostek przekazał znany już Glogerowi z poprzedniej wyprawy „stróż żubrowy” Michał Bołbot. Jego przygody stały się osnową opowieści o świecie zwierzęcym, zatem zostały powtórzone przez obu podróżników-badaczy. Dlatego to właśnie dzielny leśnik, spadkobierca starożytnego ludu zamieszkałego w głębokim lesie stał się obok żubra znamienitym bohaterem reportażu. Jego doświadczenia złożyły się zapewne na Sienkiewiczowskie wyobrażenie o życiu dawnych mieszkańców puszczy, kiedy rekonstruował historyczne światy. Przekładów Polaków w *Quo vadis* (1896), Ligów wprowadził pisarz z Tacyta, przy wsparciu naukowej teorii, wyłożonej przez Wojciecha Kętrzyńskiego w rozprawie *Die Lygier* (1868), ale charakter ich życia mógł wysnuć z badawczej wyprawy do Białowieży. Urusus, herkulesowy reprezentant tego starożytnego narodu z prostotą i szczerością wyznawał, że z łatwością przychodzi mi „żubra z ostępów wywieść”<sup>93</sup>, co potwierdził skręcając łeb turowi germańskiemu na arenie rzymskiej. W reportażu Sienkiewicz pisał o jego prototypach – „(...) dawnych, olbrzymiej siły łowcach, którzy chwyciwszy żubra za rogi, wywodzili go z ostępu”<sup>94</sup>.

Inne myśliwskie sukcesy przywołane z dziejów Puszczy Białowieskiej, jak i inspirowane jej widokiem obrazy trafiły na karty *Krzyżaków* (1900), tym bardziej, że akcja powieści łączy się z epoką wielkiej wojny Jagiełły i Witolda, którzy urządzili przed nią polowanie w Białowieży w 1409 roku<sup>95</sup>. Wspomnienia przybierały wówczas artystycznej malowniczości, kształtowanej przez dynamiczne zdarzenia i zmienność oświetlenia:

O samym zachodzie nie było w borze spokoju. Przeszło niebawem opodal Zbyszka stadko dzików z wielkim hałasem i fukaniem, a potem kłusowały łosie długim rzędem, trzymając jeden drugiemu łeb na ogonie. Suche gałęzie trzeszczały im pod raciami i las aż dudnił, one atoli połyskując czerwono w słońcu dążyły do błota, gdzie im było nocą bezpiecznie i błogo. Nareszcie zorze rozpały się na niebie, od których wierzchołki sosen zdawały się płonąć jak w ogniu, i z wolna jęło się wszystko uspokajać. Bór szedł spać. Mrok wstawał od ziemi i podnosił się w górę ku świetlistym zorzom, które też w końcu poczęły omdlewać, zasępiąc się, czernieć i gasnąć<sup>96</sup>.

W literackich opisach znalazła wyraz metaforyczna wizja lasu, będącego symbolem piękna i życiodajnej siły ojczystej krainy „wprawnych i dufnych w siłę dłoni łow-

<sup>93</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1973, s. 243.

<sup>94</sup> Tegoż, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 207.

<sup>95</sup> O tym zdarzeniu za kronikarzami J. Długoszem i M. Bielskim przypomniał Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, s. 6.

<sup>96</sup> H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XXIII, Warszawa 1948, s. 194.



ców<sup>97</sup>. W 1882 roku wiadomo było, że „żubr przestał być już wyłącznym prawie panem puszczy”<sup>98</sup>, że „(...) ubył (...) groźny nieprzyjaciel żubra, niedźwiedź, który już tylko rzadkim gościem z Pińszczyzny przybywa do puszczy Białowieskiej”<sup>99</sup>. W świecie średniowiecza Sienkiewicz wskrzesił zatracone bogactwo w zwierzostanie, a także wynikające z tego niebezpieczeństwa. Wszak „(...) czasem zdarzało się, że żubry uderzające na wojsko sprawiały w nim zamieszanie”<sup>100</sup>. Unaoczniał zarazem biegłość ówczesnych strzelców, ukazując chociażby łowy księcia Janusza w obecności krzyżackich gości. Wówczas osobiste spotkania z dzikimi zwierzętami, jak i opowiadania historyczne o wielkich polowaniach królewskich, przeniknęły do powieści o rycerzach z Bogdańca. Ku zdziwieniu i przerażeniu młodego Lotaryńczyka, pana de Lorche, pojawiło się w puszczy podczas oblawy kilkanaście żubrów i turów:

Chociaż w lasach trzymały się one zwykle osobno, szły teraz pomieszane razem, ale bynajmniej nie osłepłe z trwogi, raczej groźne niż przerażone. Nie szły też zbyt szybko jakby pewne w poczuciu okrutnej siły, że złamią wszelkie zapory i przejdą – ziemia jednak zaczęła dudnić pod ich ciężarem. Brodate byki idące na czele gromady ze łbami nisko nad ziemią, zatrzymywały się chwilami jakby rozważając, w którą stronę uderzyć. Z potwornych ich płuc wydobywał się głuchy ryk do podziemnego grzmotu podobny, z nozdrzów dymiło parą, a kopyta śnieg przednimi nogami, zdawały się upatrywać spod grzyw krwawymi oczyma ukrytego nieprzyjaciela<sup>101</sup>.

Powieściowa walka z turem zagrażającym księżnej mazowieckiej była echem snutych w Białowieży opowieści „(...) o wielkich łowach królewskich, o zjazdach, o złocistych karetach i rycerzach, którzy je otaczali”<sup>102</sup>. Utrwalił jedno z nich Gloger:

Kiedy Aleksander Jagiellończyk polował na żubry, a małżonka jego królowa Helena przypatrywała się tym łowom z wysokiego, umyślnie na ten cel wystawionego rusztowania, napędzone żubry wyrwali słupy balkonu i królowa znalazła się pomiędzy dzikimi bestiami w poważnym niebezpieczeństwie, z którego wyratowała ją odwaga dworzan królewskich<sup>103</sup>.

Organizator wycieczek do Białowieży skrupulatnie odnotował fakty z wielkich polowań. Znamienną cechą jego relacji podróżniczej, jak i Sienkiewicza jest jednak to, iż zawierają one zasadniczo tylko zdarzenia z przeszłości Polski i Litwy. Zasłona milczenia spadła na carskie dokonania łowieckie. Wprawdzie Gloger odnotował jedno z nich w *Wycieczce do Białowieży*, by objaśnić pochodzenie pozostałych po nim śladów – spiżowego pomnika żubra i muzealnego dworku:

<sup>97</sup> Tegoż, *Dzieła*, t. XXIV, Warszawa 1948, s. 91.

<sup>98</sup> Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, s. 427.

<sup>99</sup> Tamże, s. 428.

<sup>100</sup> H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XXIV, s. 90.

<sup>101</sup> Tamże, s. 91.

<sup>102</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 211.

<sup>103</sup> Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 20.

W r. 1860 odbyło się tu wielkie polowanie w zwierzyńcu miejscowym na żubry (...). Na pamiątkę polowania (...) znajduje się o dziewięć wiorst od Białowieży, przy trakcie białskim a przed bramą wiodącą do zwierzyńca pomnik okazały. Jest to spiżowy żubr naturalnej wielkości, stojący na wyniosłym postumencie, okrytym odpowiednimi napisami. W dworcu zaś cesarskim w samej Białowieży, oglądaliśmy wydany przez akademię nauk w Petersburgu opis tego polowania z pięknymi litografiami. Jest tam i jakaś scena z naszej przeszłości, w której Polacy w kontuszach uciekają przed rozjątrzoną żubrem<sup>104</sup>.

Już jednak w *Białowieży w albumie* dokładnie kreślił jedynie epizody z dziejów puszczy w okresie panowania kolejnych królów polskich. Sienkiewicz konsekwentnie przemilczał fakt, kto jest współcześnie administratorem puszczy, również tworząc wrażenie nieobecności zaborcy w tej krainie. Mimo że wzrok podróżnika padał chwilaми na „olbrzymiego brązowego żubra”, „połyskującego w świetle księżycza”, to jednak ta „pamiątka jakiegoś dworskiego polowania”<sup>105</sup> nie przykuła jego uwagi, podobnie jak nie zdecydował się na zwiedzanie pawilonu cesarskiego, poprzestając na krytycznej uwadze na temat prezentowanych w nim fałszywych relacji ze szlacheckich łowów:

W pawilonie ma być księga zawierająca malowane obrazy dawnych niefortunnych polowań, na których strzelcy, uciekając przed żubrami, zaczepiają się za wyloty od kontuszów o drzewa. Sprzeciwia się to tradycji o dawnych, olbrzymiej sily łowcach<sup>106</sup>.

Późniejsze literackie obrazy tężyzny i dzielności podyktowane były przeciwstawieniem się tym zakłamaniami historycznym. W jednym z nich pan de Lorche, widząc księcia Janusza rzucającego się z oszczepem na niedźwiedzia, przekonał się, że „(...) jednak niewielu panów, na dworach których bawił po drodze, ważyłoby się na taką zabawę i że z takimi książętami i z takim ludem ciężką może Zakon mieć kiedyś przeprawę i ciężkie przeżyć godziny”<sup>107</sup>.

Przemilczenia dotyczące obecności zaborcy w puszczy ułatwiał fakt, iż zamieszkiwana była przez Litwinów, Rusinów i Mazurów. Lud ten, co stanowiło kolejną właściwość krainy idealnej, tworzył zespolony harmonijnie „społeczny mikroświat”<sup>108</sup>. Dla Glogera był to istotny aspekt, wszak znajdował w tej przestrzeni ideę równości narodowej. Akcentował ów ład, przytaczając stwierdzenia Sienkiewicza, który „(...) powiada o ludzkiej tutejszym, że puszcza i jednakże warunki bytu wyrodziły i cechy jednakże w tych mieszkańcach, tak, że potomkowie Rusinów, Litwinów i Mazurów nie różnią się między sobą, ni ubiorem, ni sposobem życia, ni typem twarzy”<sup>109</sup>.

Zdaniem Sienkiewicza, zjednoczeni mieszkańcy puszczy zasługiwali na uwagę pod każdym względem. Interesował go fakt, iż lud „(...) odłączony rzec by można od reszty

<sup>104</sup> Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 428.

<sup>105</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 189-190.

<sup>106</sup> Tamże, s. 207.

<sup>107</sup> H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XXIV, s. 90-91.

<sup>108</sup> E. R. Curtius, dz. cyt., s. 195.

<sup>109</sup> Z. Gloger, *Białowieska puszcza*, [hasło w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, s. 667.

świata, uległ on mniej zewnętrznym wpływom, zachował więcej dawnych zwyczajów, tradycji i cech dawnego bytu”<sup>110</sup>. Ponadto stanowił wzorzec społecznej jedności:

Lud ten żył przez całe wieki nader spokojnie; zmiany, które gdzie indziej wstrząsały bytem wieśniaczym i sprowadzały niejednokrotnie rozbrat między dworem a chatą, tu, dla samego już braku dworów, nie odbijały się wcale. Tu chłop od wieków władał ziemią, więc nowsze czasy nie przyniosły nic nowego<sup>111</sup>.

Znalazł w tej bezpiecznej, szczęśliwej krainie schronienie uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej, przywodzący na myśl także powstańcze doświadczenia towarzyszy wyprawy. Obląkane spojrzenie tego dawnego żołnierza „silnie utkwiło w pamięci”<sup>112</sup> Sienkiewicza. Za pomocą szyfru mowy ezopowej sugerował w przemilczeniu, iż to „szczególne spotkanie... w puszczy” jest charakterystyczne dla losów polskich. Nie mógł ze względu na cenzurę poruszyć tych wątków, zasygnalizował obrazem obląkańca „(...) przebiegającego w rozmaitych kierunkach puszcze, jakby kogoś poszukiwał”<sup>113</sup>. Wrażenia ze zdarzeń wojennych czy powstańczych, rozgrywających się w leśnych ostępach, mogły powrócić w późnym opowiadaniu Sienkiewicza *We mgle* (1907). W tej noweli opowieść podróżnego przekształca się w sugestywną, namacalną wizję leśnego wojska, którego wspomnienie wskrzesza ideę wolności.

Rodzimość puszczy, ewokowana ezopowo poprzez urok krajobrazu, noszącego wyraźne ślady królewskiej przeszłości, stanowiąca azyl dla narodowej tradycji i jej rzeczników, wprowadzała kontekst znaczeniowy, związany z symboliczną wymową relacji z podróżą. Sygnałami, budzącymi dumę narodową, były historyczne napomknięcia o dzielności i męstwie dawnych łowczych, jak i świadectwa odwagi, zamożności, oświecenia oraz przywiązania do „dawnych czasów” mieszkańców wsi puszczańskich.

Wspomnienie wspólnej wycieczki pozostało żywe w pamięci obu twórców. Nie tylko Zygmunt Gloger jako niestrudzony badacz natury powracał do wrażeń dzielonych z Sienkiewiczem. Troska o los unikalnej puszczy nie opuszczała też powieściopisarza, zwłaszcza wtedy, gdy na ziemiach polskich toczyła się wojna. Świadczy o tym zapis Romaina Rollanda w *Dzienniku z lat wojny 1914–1919*. Francuski pisarz po wizycie u Sienkiewicza, który podczas I wojny światowej przewodniczył Komitetowi Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce w Vevey, zdał następującą relację ze spotkania ze sławnym pisarzem:

Mówi [Sienkiewicz – przyp. A.A.-Ś.], że systematyczne dewastowanie obszarów opuszczanych przez armię rosyjską jest nie tylko barbarzyństwem, ale i bezsensowne z politycznego punktu widzenia, bo polski chłop widzi tylko to, że jego dom jest podpalany przez Rosjan, a pożar gaszą Prusacy. (...) Opowiada mi o wielkim, największym w Europie lesie, w którym żyją żubry; Niemcy przeszli przez ten las, a cesarz wydał rozkaz oszczędzania żubrów<sup>114</sup>.

<sup>110</sup> H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 209.

<sup>111</sup> Tamże, s. 211.

<sup>112</sup> Tamże, s. 195.

<sup>113</sup> Tamże, s. 195.

<sup>114</sup> R. Rolland, *Dziennik z lat wojny 1914–1919 (fragmenty)*, przeł. i wybór Z. Karczevska-Markiewicz, Warszawa 1965, s. 138.

Oralna opowieść o Puszczy Białowieskiej snuta po wielu latach, jakie upłynęły od wyprawy krajoznawczej z Glogerem, u stoku Mont-Pêlerin nad jeziorem Leman wskazuje na obecność emocjonalnej z nią więzi. Wspomnienie owo wskazuje na to, że Sienkiewicz chlubił się tym unikalnym skrawkiem ziemi ojczystej przed przedstawicielami innych narodów europejskich. Opis okupacyjnych zniszczeń na tym terenie stanowił dla niego punkt odniesienia do oceny polityki zaborców w całej rodzimej krainie. Z analizy sytuacji wnioskował, że barbarzyństwo Rosji stanowiło większe zagrożenia, aniżeli obrachowany imperializm kajzerowskich Prus.

W dziełach swych i „listach z drogi”<sup>115</sup> Sienkiewicz utrwał historię puszczy rodzimych. Przekonywał o znaczeniu tego literackiego obrazu Włodzimierz Tetmajer, który także odwiedził pisarza w Vevey. Wobec ewentualnej zatraty puszczy twierdził, że zostanie właśnie w nim ocalona:

Ale jeśliby ulec miała losom, to dla Polaków zostanie ona ze swym lasem nieskończonym, ze swemi wsiami, w których mieszkają ludzie, co „nie wyrzeli nigdy za lasu granicę”, ze swą pięknnością, ogromem, barwą i sławą, w cudnym opisie Sienkiewicza<sup>116</sup>.

Artystyczne właściwości opisu Sienkiewicza cenił także Zygmunt Gloger, o czym świadczy zarówno cytowanie celnych fragmentów, jak i przywoływanie wspomnień wspólnej wycieczki po wielu latach.

Przedmiotem rozważań było zestawienie dwóch relacji autorskich, Sienkiewicza i Glogera, będących wyrazem indywidualnych podejść badawczych, uwarunkowanych osobistymi doświadczeniami i kreatywnością twórców. Analiza tekstów podróźniczych pod kątem ich związków z szerszymi kontekstami kultury zmierzała do unaocznienia współpracy autorów z Podlasia, uczestniczących w badaniu terenu, współdziałania wynikłego ze wspólnych założeń ideowych. Ze względu na tak postawione zadanie w centrum uwagi znalazły się przede wszystkim wzajemne związki między dwiema relacjami rówieśników, jakkolwiek ujawniły się też różnice, świadczące o wzajemnym uzupełnianiu się przyjaciół.

Analiza dyskursów podróźniczych Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza – opublikowanych w przedziale dwudziestu lat – wskazuje na ścisłą zależność między nimi. Powtarzalność motywów, obrazów, sposobu ich ujęcia, podobieństwo nastroju emocjonalnego w opisach prowadzi do spostrzeżenia spójności przekazu. Można stwierdzić, że obie wypowiedzi łączy nie tylko temat, ale i tożsamość założeń i celów prezentacji. Wynika ona z tego samego źródła, jakim była pozytywistyczna szkoła, wpajająca wychowankom scjentystyczną misję ukierunkowaną na dobro społeczne i narodowe. Jak podsumował wpływ tej edukacji Sienkiewicz w *Mowie na zjeździe wychowawców Szkoły Głównej* w roku 1903, zaistniało dzięki niej „głębokie poczucie

<sup>115</sup> Określenie L. Ludorowskiego, *Henryka Sienkiewicza sztuka reportażu podróźniczego*, Lublin 2001, s. XXVII.

<sup>116</sup> W. Tetmajer, *Sienkiewicz-malarz. Wspomnienie malarza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 48, s. 574.

jedności (...) celów i ideałów”<sup>117</sup>. Jako członek „(...) zastępu cichych pracowników, którzy w ciężkich nieraz warunkach życia” usiłowali „(...) podnieść poziom naszej kultury i uszlachetnić, a zarazem pogłębić myśl narodową”<sup>118</sup>, określał zasadniczy rys duchowości swego pokolenia. Myśl autora *Krzyżaków* wyrażała *ethos* myślicieli, badaczy, w których imieniu podobnie wypowiadał się także Gloger, oddany zdaniem jego przyjaciela, Michała Federowskiego, „idei wydobycia z pomroki dziejowej historii kultury naszej”<sup>119</sup>:

Ciąży na nas (...) obowiązek pracy zacnej, spokojnej, wytrwałej, obowiązek [...] najświętszy ze wszystkich obowiązków. W rękę umiejętnie pracujących pokoleń leży klucz przyszłości i potęga ojczyzny<sup>120</sup>.

Wskazuje na tę zawartość ideową chociażby fakt, iż obaj autorzy wspominają w niedostępnych kniejach leśny matecznik z *Pana Tadeusza* czy *Starej baśni*, zatem eposu symbolizującego wolę przetrwania nocy niewoli narodowej i dzieła przywołującego genezę polskiego plemienia. Obaj odwołują się do źródeł literackiej mitologizacji ojczystej krainy. Poetyckie fragmenty ich podróźniczej relacji uwznioślają i sakralizują przestrzeń Puszczy Białowieskiej jako „matecznika” ojczyzny, co jednocześnie wzmacnia patriotyczny ich przekaz. Gloger doceniał rolę dzieła Mickiewicza – w duchu Sienkiewiczowskiego *Latarnika* – przekonywał: „Naród, który ma *Pana Tadeusza*, nie ginie”<sup>121</sup>.

W relacjach Sienkiewicza i Glogera leśna przestrzeń zyskała waloryzację pozytywną – choć czarna, głucha, ponura, nieprzebyta – kryła nieprzebrane bogactwo w przyrodzie i w siedliskach ludzkich. Inicjacja w tajemniczy świat odsłoniła przed nimi sekret życia, którego sens tkwi we współdziałaniu z naturą i zachowaniu jej harmonijnych reguł. Realistyczne reportaże dzięki akcentowaniu idealnych właściwości krainy wprowadzały skojarzenie z ukształtowanym w baśniach „wzorcem leśnej przestrzeni jako obszaru magicznego”, który charakteryzuje Violetta Wróblewska jako „pełen wymownych, choć ukrytych znaczeń”<sup>122</sup>. Zdecydowało o tym zakorzenienie opisów Białowieży w tradycji legendarnej, historycznej i literackiej.

Pokrewieństwo między twórcami w prezentacji unikalnego zjawiska natury wynika również w obu przypadkach z tożsamej wrażliwości na jej uroki, na co bez wątpienia miało wpływ miejsce, w jakim wzrastali w najmłodszym okresie życia. Obaj

<sup>117</sup> H. Sienkiewicz, *Na zjeździe wychowawców Szkoły Głównej*, [w:] tegoż, *Pisma zapomniane i niewydane*, wyd. I. Chrzanowski, Lwów 1922, s. 442.

<sup>118</sup> Tamże, s. 441 i 443.

<sup>119</sup> M. Federowski, dz. cyt., s. 10. Oddanie tej idei potwierdza motto na stronie tytułowej *Encyklopedii staropolskiej*: „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje, obowiązek”.

<sup>120</sup> Cyt. za: tamże, s. 11-12.

<sup>121</sup> Cyt. za: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, dz. cyt., s. 253.

<sup>122</sup> V. Wróblewska, *Magiczna przestrzeń lasu w baśniach literackich*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000, s. 150.

pochodzili z dworów podlaskich, z wiejskich doświadczeń zrodziło się ich poczucie więzi z przyrodą, z tego „kraju lat dziecinnych” wynieśli orientację w jej świecie..

Relacje *Z Puszczy Białowieskiej i Białowieża w albumie* w dużym stopniu rozbudzały świadomość ekologiczną pośród odbiorców, zwracały uwagę na złożoną problematykę, związaną z bogactwami flory i fauny Puszczy Białowieskiej.. Jednocześnie odzwierciedlały prywatne doświadczenia i subiektywne wrażenia, charakteryzujące różne osobowości twórcze i odmienne upodobania. W Sienkiewiczu odzywa się „żyłka myśliwska”<sup>123</sup>, z kolei Gloger, skoro myśliwym nie był, nie brał udziału w łowach<sup>124</sup>, więc nie ulega wrażeniom związanym z tą sferą doświadczeń. W jego przekazie ujawnia się za to docieklivość naukowa, informacje historyczne oraz fizjograficzne. Indywidualna tożsamość autorska decyduje o wzajemnym dopełnianiu się dyskursów, będących efektem wspólnego przedsięwzięcia.

Problematyka poruszona w reportażach obu wychowanków Szkoły Głównej oscyluje wokół zasadniczych zagadnień lokalnych, ukazywanych nie tyle z własnego, lecz z obiektywnego punktu widzenia. Nieliczne ustępy sprawiają wrażenie intymnego pamiętnika, bo przeważa obiektywna i *quasi*-naukowa relacja. Poszerzoną perspektywę uzyskali obaj autorzy poprzez wzajemne nawiązania do spostrzeżeń towarzyszących wycieczki. Spełnienie tego założenia wspomagała koncentracja na tych samych wątkach i obrazach.

Umiłowanie dla przeszłości, pasja poznawcza i idee społecznikowskie łączyły obu twórców. Podejmowali współpracę, która dotychczas nie została w pełni poznana (między innymi z uwagi na szczupłość zachowanych dokumentów na temat dziejów przyjaźni). Można sądzić, na podstawie ocalałych źródeł, że współdziałanie polegało na popularyzacji informacji o miejscach, obiektach, środowisku naturalnym, z uwzględnieniem rysu historycznego, jak i legendarnego, odsłaniających obrazy przeszłości narodowej.

Wiadomo, że przedsięwzięcie białowieskie nie było jedyną sprawą wiążącą Sienkiewicza i Glogera. Z nielicznych wzmianek w listach Sienkiewicza wynika, że twórcy pozostawali ze sobą w kontakcie nie tylko korespondencyjnym. Bywało, że badacz dziejów ojczystych odwiedzał pisarza w Warszawie<sup>125</sup>. Z jedyne go zachowanego listu

<sup>123</sup> Wyrażenie K. Laskowskiego, dz. cyt., s. 14.

<sup>124</sup> T. Komorowska, *Gloger*, s. 193. W sytuacji, gdy wiedzy w zakresie łowiectwa domagały się planowane opracowania, zwracał się Gloger do doświadczonych pasjonatów w tej dziedzinie. Jednym z konsultantów był Konrad Machczyński, który w liście do Glogera z 3 XII 1900 r. pisał: „Nasza terminologia łowiecka jest bardzo bogata i zasługuje na miejsce w *Encyklopedii staropolskiej*, gdyż prawie wszystkie wyrazy myśliwskie są bardzo dawne, wiele z nich w użyciu od wieków”. *List Konrada Machczyńskiego do Zygmunta Glogera. Z łowieckich archiwów. Ze zbiorów Leszka Szewczyka*. Rkp. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa; oai:www.wbc.poznan.pl:297383

<sup>125</sup> Świadczy o tym odosobniona w zachowanej korespondencji Sienkiewicza wzmianka, wskazująca na to, że wizyta Glogera w niedzielny poranek przerwała pisanie listu do żony, Marii z Babskich: „(...) przyszedł w tej chwili Gloger, więc kończę”. H. Sienkiewicz, *List do M. z Babskich Sienkiewiczowej z 24 IX 1905 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. IV, cz. 1, s. 345. Wieść o nieoczeki-

Glogera do Sienkiewicza wnioskować można, że etnograf zwracał się do przyjaciela z prośbą o wsparcie w kwestii ocalenia zabytków narodowej przeszłości. Wspólne obu miłośnikom historii ojczyzny zaangażowanie w ratowanie spuścizny materialnej przodków dotyczyło pozostałości zamku chęcińskiego. Z listu z 10 kwietnia 1909 roku wynika, że Gloger zwracał się w imieniu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, któremu przewodniczył, o wsparcie w nawoływaniu o pomoc finansową na rzecz uchronienia ruin od zatury:

Słowo Twoje napominające przy tej sposobności każdą ziemię w ogóle, aby ratowała jak najspieszniej swoje relikwie przeszłości, trawione przez czas i niedbalstwo ludzkie, przyniosłoby niewątpliwie w tym kierunku wielki skutek<sup>126</sup>.

Uznany autorytet społeczny Sienkiewicza nie tylko zapewniał powodzenie sprawie zabezpieczenia rozwalin zamkowych, ale też rozbudzał zainteresowanie zapomnianym zabytkiem. W odpowiedzi na prośbę Glogera autor *Trylogii* upominał się o czyn obywatelski, inaugurując zbiórkę funduszy, a przy tym kreślił historię zamku:

Zachowanie zabytku, z którym wiąże się tyle znakomych wspomnień historycznych i tyle wielkich a drogiej imion, poczynawszy od Łokietka, skończywszy na Batorym – jest przede wszystkim obowiązkiem mieszkańców ziemi kieleckiej. Te ruiny – to przecie jedna z celniejszych jej ozdób – i jedno ze świadectw historycznej roli, jaką ta część Małopolski grała w dziejach wspólnej wielkiej ojczyzny<sup>127</sup>.

Odezwa Sienkiewicza, sformułowana na prośbę Zygmunta Glogera, zwieńczyła ich współpracę w dziele obywatelskiej służby i wcielania w czyn idei społecznikowskich. Wydaje się, że nieprzypadkowy był zbieg okoliczności, że obaj twórcy kultury otrzymali u progu działalności niemal równocześnie błogosławieństwo Józefa Ignacego Kraszewskiego, który pozytywnie zopiniował ich debiuty: *Na marne* (1869) Sienkiewicza i *Obchody weselne* (1869) Glogera. Postać wybitnego poprzednika na niwie naukowo-literackiej i archeologicznej stanowiła wzór dla obu autorów reportażu

---

wanej śmierci Zygmunta Glogera, jaka nastąpiła na skutek zakażenia po amputacji ręki 16 VIII 1910 r. w Warszawie, zastała Sienkiewicza, podejrzewającego u siebie malarię i oczekującego na przyjazd syna, w Krakowie. Zob. H. Sienkiewicz, *List do M. z Babskich Sienkiewiczowej z 18 VIII 1910 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, cz. 2, s. 284. Zatem w pogrzebie, jaki się odbył na warszawskich Powązkach 18 VIII 1910 r., pisarz nie uczestniczył. Jak donoszono w prasie: „Nad otwartą mogiłą żegnali Glogera mecenas Aleksander Kraushar – w imieniu Towarzystwa Naukowego i Aleksander Janowski, sekretarz Towarzystwa Krajoznawczego – w imieniu tej instytucji”. Zob. „Nowa Gazeta” wyd. poranne z 19 VIII 1910 r., nr 376, s. 3.

<sup>126</sup> Cyt. za: T. Komorowska, *Gloger*, dz. cyt., s. 423. Autorka podaje, że rękopis listu znajduje się w zbiorach Muzeum Sienkiewicza w Oblęgorku. Por. T. Komorowska, *Korespondencja Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, s. 76. Nie udało się potwierdzić tej informacji. Obecnie w zbiorach muzealnych Oblęgorka nie ma rękopisu tego listu.

<sup>127</sup> H. Sienkiewicz, *W sprawie ruin zamku w Chęcińskiego*, „Nowa Gazeta” 31 V 1910, nr 242, s. 2. Przedruk w organie prasowym Towarzystwa Krajoznawczego: „Ziemia. Tygodnik krajoznawczy ilustrowany” 2 VII 1910, nr 27, s. 431.

z Puszczy Białowieskiej. Twórca *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* (1840), uznawanych, jak wskazuje Katarzyna Galant, za początek dojrzałego okresu jego twórczości, dawał przykłady prozy podróżniczej z pogranicza literacko-dokumentarnego, zaangażowanej w zachowanie i zinwentaryzowanie dla potomnych wielości rodzimych zabytków i zwyczajów<sup>128</sup>. Jak wskazują relacje z podróży do Białowieży, Sienkiewicz i Gloger przystąpili do świadomej misji opisu przyrodniczego skarbcza własnego kraju, odosobnionego reliktu przeszłości w Europie z godną poprzednika pasją, uwzględniając nowatorskie zdobycze gatunku: „malowniczość i autentyczność”<sup>129</sup>.

### **Bibliografia**

- Bujnicki Tadeusz, *Sienkiewiczowskie wędrówki po egzotycznej przestrzeni*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- Curtius Ernst Robert, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997.
- Federowski Michał, *Zygmunt Gloger. Garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912.
- Gloger Zygmunt, *Białowieża. Biblioteka Geograficzna. Opisy malownicze i podróże*, Warszawa 1907.
- Gloger Zygmunt, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903, reprint Szczecin 2012.
- Gloger Zygmunt, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
- Gloger Zygmunt, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 1
- *Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum*, pod red. Tadeusza Bujnickiego i Joanny Majchrzyk, Warszawa 2015.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Komorowska Teresa, *Romantyczny pozytywista*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 33-47.
- Kowalski Grzegorz, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23-24.
- Kurkowa Eugenia, *Z niewydanej korespondencji Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1934, t. 31, nr 1-4, s. 526-531.
- Laskowski Kazimierz, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875–1900*, Warszawa 1901.

<sup>128</sup> K. Galant, *Droga z Wołynia do realizmu. O „Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku. Studia i szkice*, pod red. A. Kowalczyk i A. Kwiatek, Kraków 2015, s. 90.

<sup>129</sup> J. Sztachelska, dz. cyt., s. 19.



- *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 r.*, Warszawa 1986.
- Sienkiewicz Henryk, *Dzieła*, t. XLIV: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950.
- Wróblewska Violetta, *Magiczna przestrzeń lasu w baśniach literackich*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000.

#### THE JOURNALISTIC MEETING OF ZYGMUNT GLOGER AND HENRYK SIENKIEWICZ IN THE BIAŁOWIEŻA FOREST

The article shows, in a comparative way, the relationship between the journalistic image of Białowieża Forest by Henryk Sienkiewicz and the monographic, erudite image described by Zygmunt Gloger. Adamek-Świechowska compares the two, at first glance seemingly different pictures of wilderness, trying to find similarities in their content, such as the vividness and realism of the phenomena described. The affinities between Gloger and Sienkiewicz are also found in the presentation of unique natural phenomena, which results – in both cases – from identical sensitivity to its charms.

**Keywords:** Białowieża Forest, Sienkiewicz, reportage, nature, narrative.